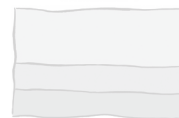




Jak Jose zaczął cenić swoje córki

Jose żartował ze swoich córek, że nie potrafią nic zrobić i pomstował, że nie ma syna. Trzeba było czarów, by wreszcie musiał zdać się na kobiety. Przekonał się, że potrafią równie dużo, co on! Chodzące drzewo nauczyło go doceniać własne córki. Bo nie należy oceniać ludzi po tym, jakiej są płci. To naprawdę niesamowita bajka.

Pokoloruj flagę kraju

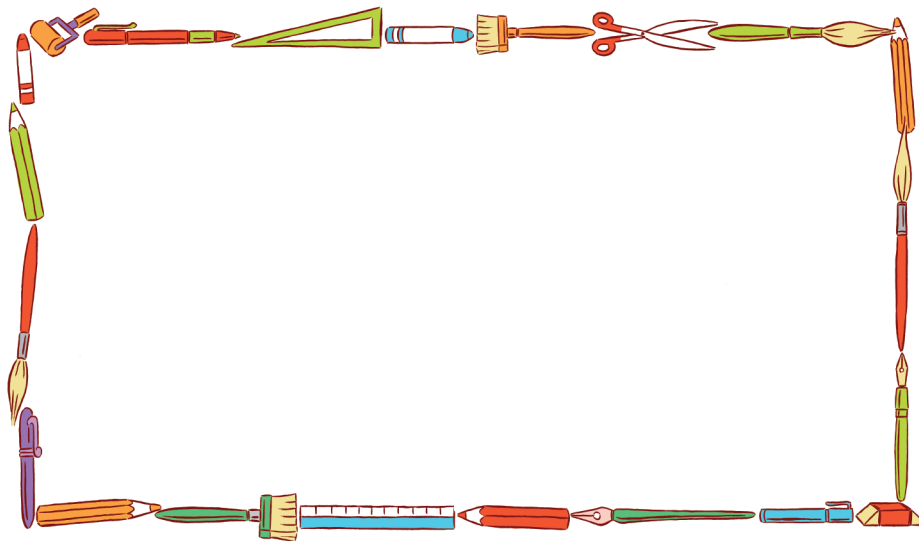


Pytania do rozmowy z dzieckiem po wysłuchaniu bajki:

1. Dlaczego ojciec nie potrafił docenić swoich córek, pomimo że bardzo je kochał?
2. Jak myślisz, co czuły córki, gdy ojciec ciągle narzekał, że nie ma syna?
3. Co zrobiło drzewo, żeby Jose zrozumiał, że źle oceniał córki? Dlaczego drzewo musiało tak postąpić?
4. Co to znaczy szanować drugiego człowieka? Jakie Ty masz umiejętności, które mogłyby pomóc innym ludziom?

Zadania rysunkowe dla dziecka po wysłuchaniu bajki:

1. Córki Jose miały różne umiejętności: najstarsza znała się na rolnictwie, młodsza świetnie liczyła, a najmłodsza potrafiła naprawiać różne rzeczy. Narysuj, co Tobie i członkom Twojej rodziny wychodzi najlepiej.



2. Jose nie chwalił swoich córek, bo nie zauważył, że mają różne talenty. Czy Ty potrafisz rozpoznać, kim są oraz jakie talenty i umiejętności mają osoby na obrazku?



A

B

C

D

BAJKA: Jak Jose zaczął cenić swoje córki

Żył sobie kiedyś w Bogocie, stolicy Kolumbii, silny i zaradny mężczyzna. Miał na imię Jose. Miał trzy córki, które wychowywał samotnie. Wszystkie bardzo ciężko pracowały, ale ojciec i tak ciągle im mówił, że czegoś nie potrafią.

– Jakbym miał synów a nie córki, to nie musiałbym ich tak upominać – powtarzał ciągle. Aż do momentu, gdy przekonał się, jak niesprawiedliwy był dla swych córek. Bo wydarzyło się coś niesamowitego. Posłuchajcie tej historii od początku...

Jose zawsze słyszał od swojego dziadka i ojca: „Kobiety są słabsze i mniej pomysłowe od mężczyzn. My mężczyźni jesteśmy najsilniejsi, najlepsi i najmądrzejsi!”. Ponieważ sam potrafił dźwigać na polu wielkie kamienie i wspaniale znał się na uprawie roli, nawet mu do głowy nie przyszło, że jego córki mogłyby z nim w czymkolwiek konkurować.

– Kocham je, jednak to tylko kobiety. Posprzątają, ugotują, na pewno znajdą dobrych mężów, ale nic ponadto – mówił, gdy inni pytali go, czemu tak się żali na dzieci.

Cóż miały robić córki? Słuchały ojca, bo kochały go bardzo, ale przykro im było, że tata ich nie chwali i nie jest z nich dumny.

– Przecież ja znam się na rolnictwie – podkreślała najstarsza córka.

– Ja umiem liczyć i potrafiłabym dobrze sprzedać to, co wyrosnie na polu – podkreślała młodsza córka.

– A ja potrafię naprawić różne rzeczy. Tata nawet nie wie, ile! – podkreślała najmłodsza córka.

Tymczasem Jose był przekonany, że tylko on jest mądry i wspaniały, więc nigdy nie odważyły się z nim o tym porozmawiać.

Żał było na to patrzeć. Tak żał, że w pobliskiej puszczy jedno z drzew zdecydowało się pójść do Jose, by mu powiedzieć, że nie wolno tak traktować własnych córek. Nie wierzycie, że drzewo wyszło z lasu? Bo to bajka? No to musicie wiedzieć, że w kolumbijskich lasach naprawdę są takie drzewa. Gdy mają za mało słońca, to wypuszczają w jego kierunku korzenie, robiąc jakby krok w bardziej nasłonecznione miejsce. Poruszają się wolno, pół metra na rok. A że jesteśmy właśnie w bajce, więc zirytowane zachowaniem Jose drzewo bardzo szybko znalazło się przed domem mężczyzny i jak już tam było, krzyknęło.

– Jose, zacznij traktować swoje córki sprawiedliwie, bo nie mogę na to patrzeć!

Mężczyznę tak wzburzyły te pretensje, że aż zapomniał się zdziwić, a przecież krzyczało do niego drzewo!

– To nie patrz, zresztą drzewa nie mają oczu! Gdybym ja sam, nagle nie mógł zrobić kroku, to one by sobie nie poradziły!

W złą godzinę Jose wypowiedział te słowa, bo drzewo chwyciło go korzeniami za nogi i powiedziało, że nie puści!

– Puszczaj mnie natychmiast! Zobaczysz! – pogroził drzewu mężczyzna, próbując się wyrwać.

– Ani myślę – odpowiedziało mu drzewo. – Poczekamy aż twoje córki wrócą z rzeki. Przekonamy się, co się stanie.

- Tato, tato, co ci jest?! – przeraziły się córki, gdy weszły na podwórko.
 - To drzewo tutaj przyszło, nakrzyczało na mnie i chwyciło mnie za nogi – wytłumaczył ojciec.
 - Tato, co ty pleciesz?! Masz gorączkę?! Drzewo? Nakrzyczało?! Przyszło tu?! – dziewczyny nie wierzyły w ani jedno słowo. Jednak prawdą było, że Jose nie potrafił się wyswobodzić.
 - Co ja teraz zrobię? Trzeba pola doglądać, plony zgromadzone w stodole sprzedać, no i dach naprawić! Żebym ja miał synów! – biadolił Jose.
 - My to wszystko zrobimy, tato – oświadczyły córki.
 - Wy?! Ale przecież nie macie o tym pojęcia! Jesteście kobietami! Tu potrzeba mężczyzny! – nie dawał się przekonać ojciec.
 - Tato, czy w to wierzysz czy nie, na nic nam się teraz nie przydasz, bo nie możesz ruszyć się z miejsca. Posiedź tu sobie, wieczorem przyjdzie deszcz, korzenie się rozprostują i drzewo na pewno cię puści. Ja w tym czasie zajmę się polem – rzekła najstarsza córka.
 - Ja sprzedam plony – rzekła młodsza.
 - A ja naprawię dach – rzekła najmłodsza.
- Przez długie godziny Jose przyglądał się, niedowierzając, jak pracują córki i ile potrafią. Jak tak patrzył, to wreszcie zrozumiał, że kobieta może dorównać mężczyźnie, może też być od niego w czymś dużo lepsza. Bo nigdy pole nie było tak zadbane, plony tak korzystnie sprzedane, a dach tak doskonale naprawiony! – Jaki jak byłem niesprawiedliwy! – pomyślał mężczyzna. I wtedy drzewo uwolniło jego nogi.
- Wreszcie wszystko rozumiałeś. Zawsze szanuj innych ludzi, niezależnie, czy są jak ty mężczyznami, czy kobietami! Moja misja skończona. Uciekam do lasu! – oświadczyło drzewo, a potem podreptało w kierunku puszczy.
- Od tego czasu Jose nie szczędził swoim córkom pochwał i na równi z nimi zajmował się domem. Nigdy też już się nie wywyższał. A drzewo przyglądało się temu z radością.